

# U śmiech



Z uśmiechem bywa trochę jak z grypą.

– Bo się objawia kaszlem i chrypą?

– Nie...

Bo wyjątkowo często się zdarza,  
że ktoś uśmiechem innych zaraża.

Więc się uśmiechaj!  
W sklepie i w windzie,  
w szkole i w metrze,  
i... wszędzie indziej!

Aż pozarażasz wszystkich dokoła  
i epidemię śmiechu wywołasz.



Chcesz przyjemność zrobić psu?  
To *hau dobry* powiedz mu.

Chciałbyś się przywitać z kotem?  
Możesz (jeśli masz ochotę)  
spytać kota: *miau, jak zdrowie?*  
Kot na pewno ci odpowie!

*Cześć* lub *hejka* (takie czasy...)  
powiesz pewnie kumplom z klasy.

A co rzec do panny Geni,  
tej, co ciągle się rumieni?  
Albo do cioteczki Elki,  
tej, co ma aż trzy pudelki?  
Jak przywitać pana Ziotka,  
tego w śmiesznych, żółtych butkach?

*Hau,*  
*Miau,*  
*Cześć!*

Przede wszystkim –  
nie miaucz do nich  
(Ziutek byłby przerażony!)  
i *hau dobry* też nie szczekaj  
(bo zaczęliby uciekać).  
Gdy z dorosłym się spotykasz,  
radzę również *cześć* unikać.

Lepiej skłonić się (bez hec!)  
i *dzień dobry* grzecznie rzec.



# KtO piErwszy?

Czaruś potrafi witać się z wdziękiem –  
do babci pierwszy wyciąga rękę  
i bardzo grzecznie o zdrowie pyta.

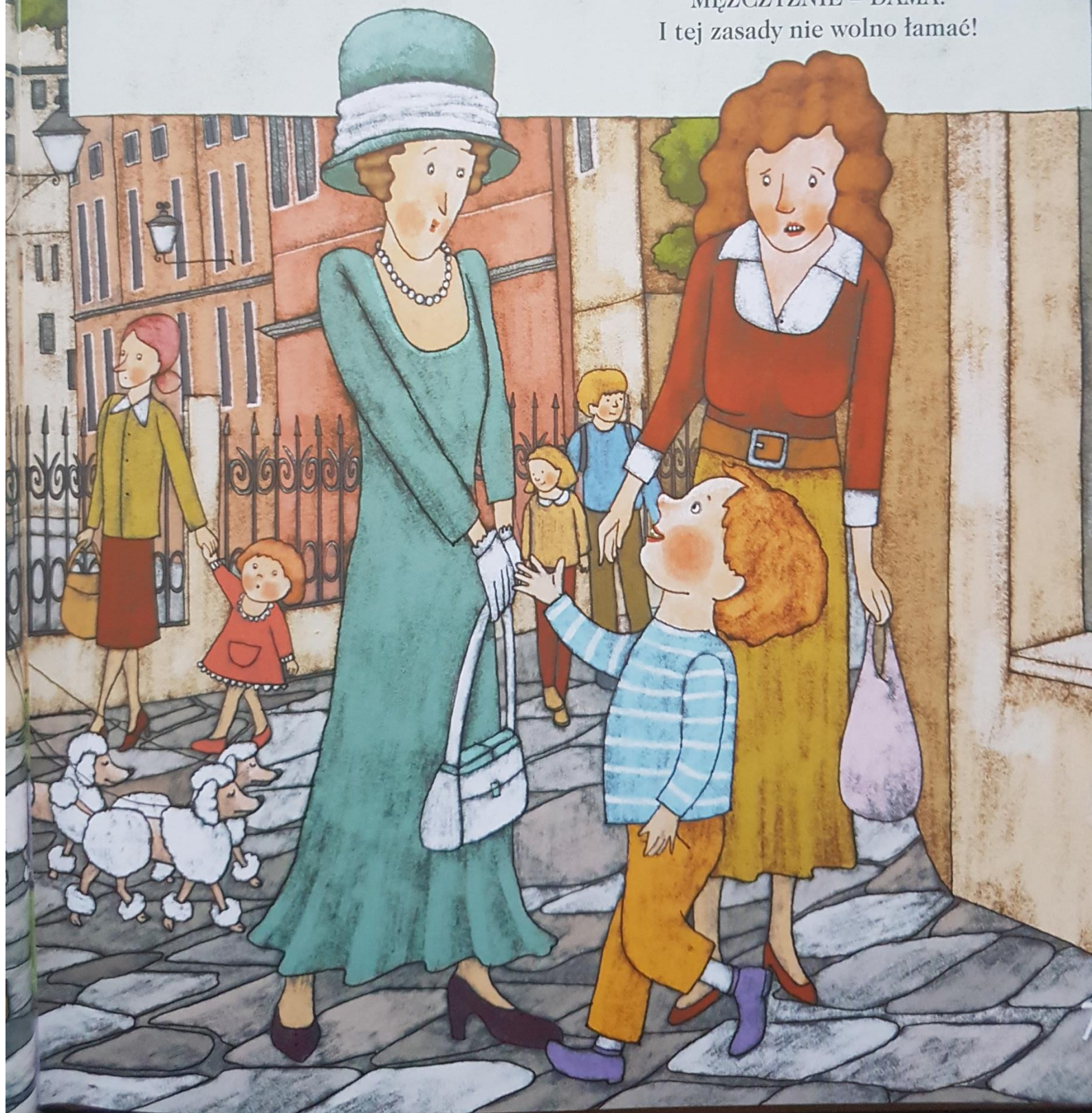
Czemu więc mama zębami zgrzyta?...  
Czemu mamusia ma taką minę,  
jakby połknęła gwóźdź? Lub sprężynę?

Czemu? To proste. Mama się wstydzi!  
Bardzo się wstydzi, bo właśnie widzi,  
że jej nauki znów poszły w las...

– Synku! – tłumaczy sto siódmy raz. –  
Wciąż zapominasz, jak mi się zdaje,  
kto komu pierwszy rękę podaje.

STARSZY – MŁODSZEMU,  
MĘŻCZYŹNIE – DAMA.

I tej zasady nie wolno łamać!



# Pa!

Wszystko jedno, czy z Kazikiem  
wyprawiałeś figle dzikie  
(pieszo albo na rowerkach),  
czy z Filipem grałeś w berka...

Wszystko jedno, czy z Weronką  
budowałeś dom biedronkom,  
czy kopałeś w parku piłkę...

Gdy spostrzeżesz, że za chwilę  
musisz już do domu biec,  
warto coś na koniec rzec.

Co?

Sam zdecyduj, czego użyć –  
wybór masz naprawdę duży,  
możesz szepnąć: *do widzenia,*  
*pa, pa* rzucić od niechcienia,  
krzyknąć: *cześć* lub rzec: *na razie.*

Ale nigdy, w żadnym razie,  
nie uciekaj ze spotkania  
bez żadnego pożegnania.  
Pa!



W KAŻDEJ CHWILI  
TRZYMAJ FASON  
POŻEGNAJ SIĘ  
Z KLASĄ!

# Za „dZiĘkUjĘ” NiC SiĘ NiE KuPuJĘ

Duży Piotrek z trzeciej B  
przekonywał dzisiaj mnie,  
że w tym kraju ZA „DZIĘKUJĘ”  
nie a NIC SIĘ NIE KUPUJE.

– Po co komu takie słowo? –  
ze zdziwieniem kręcił głową.

– I do czego ono służy?  
Tylko się w słownikach kurzy...

Piotr ma rację, nie jest głupi:  
za „dziękuję” nie kupisz.

Ani szynki, ani dropsów,  
ani skarpet – nie, po prostu!

Lecz „dziękuję”, głową ręczę,  
wszystkim daje znacznie więcej!  
Co takiego? Aaa, nie zdradzę!  
Ale sprawdź to. Dobrze radzę.


laso  
36



# Stasiék

Rozmawiały raz dwie panie  
o nauce dobrych manier.  
Rozmawiały, a w tym czasie  
synek jednej z tych pań, Stasiék,  
warczał cicho (chyba w żartach...?),  
mamę za spódnicę szarpał,  
pokrzykiwał: – Jestem tutaj!,  
biegał, piszczał, skakał, tupał...

Wszystko trwało dwie minutki  
(a Staś nie jest już malutki!)  
– tyle chyba mógł poczekać,  
zamiast się jak osa wściekać?  
Mógł! To czemu jednak brykał  
niczym jakaś bestia dzika?



KIEDY STARSI  
ROZMAWIAJĄ,  
LEPIJ SIĘ CZYMŚ  
INNYM ZAJĄĆ  
I POCZekać PARĘ CHWILEK  
– TAK JEST GRZECZNIEJ,  
TAK JEST MILEJ.

Może, biedak, ma w żołądku  
smoka? Albo kocioł wrzątku?

Może w plecy giez go uciał  
lub sąsiada jamnik, Gucio?

Może go oblażyły mrówki?  
Lub napadły wściekłe krówki?

Eee, nie wierzę... Moim zdaniem  
to po prostu jest brak manier.





# D a M u L k i

Siedzą sobie dwie damulki,  
zajadają konfiturki.  
Ta coś mówi, tamta słucha...  
Ale cóż to? Czyżby mucha?  
Albo – jeszcze gorzej – pszczoła?  
Bowiem jedna z dam coś woła  
i wywija tak rękoma,  
jakby gryzł ją giez...? Lub komar...?

Dama coraz szybciej macha,  
aż ze stołu lecą ciacha,  
konfitura spada z trzaskiem...  
Zaraz goście zwieją z wrzaskiem!

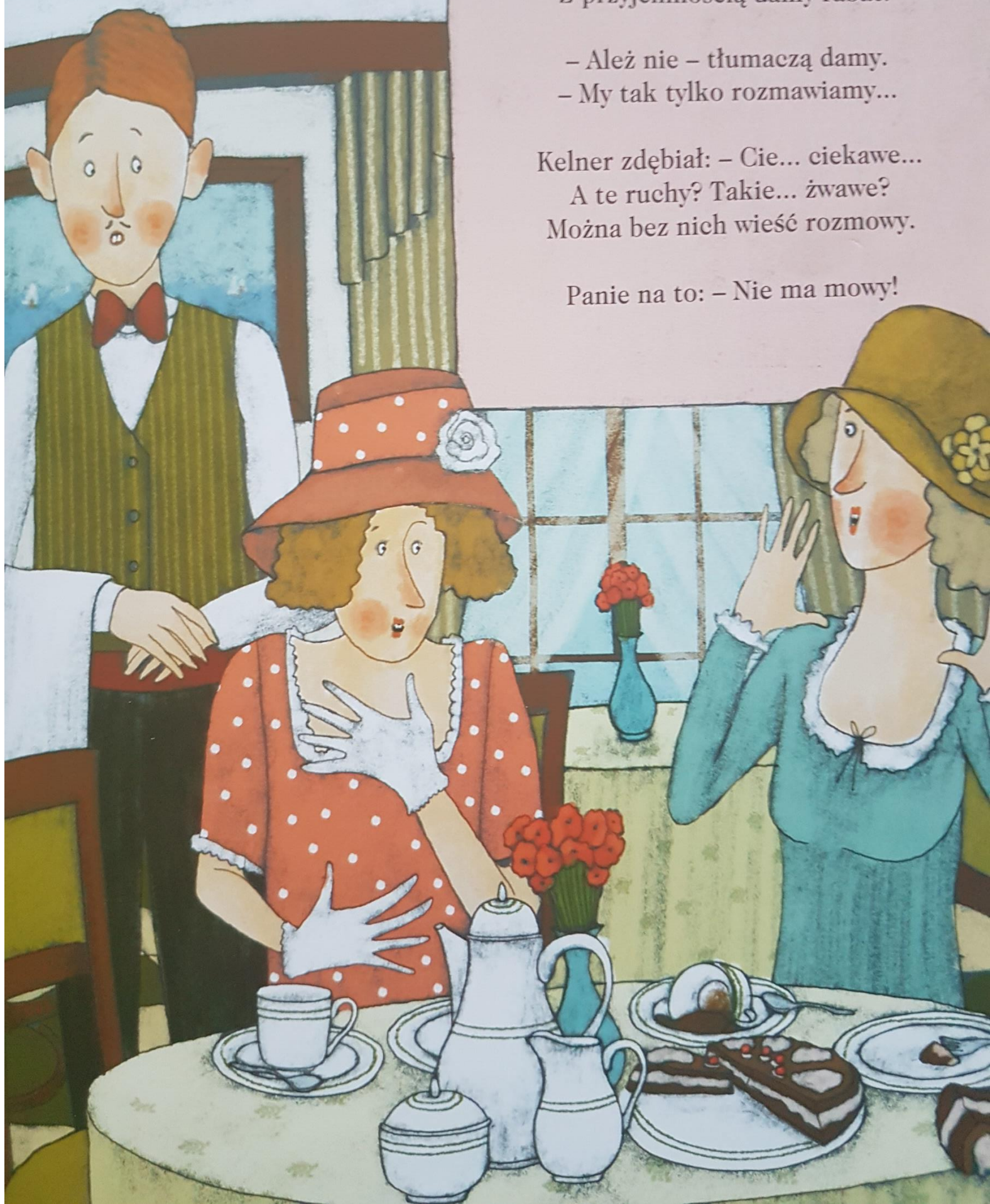
NIE CHCESZ ROZMÓWCY  
NAPĘDZIĆ STRACHA?  
TO MU PRZED NOSEM RĘKA  
NIE MACHAJ!

Przybiegł kelner: – Drogie panie!  
Nie smakuje paniom danie?  
Kawka była ciut za słaba?  
Z przyjemnością damy rabat!

– Ależ nie – tłumaczą damy.  
– My tak tylko rozmawiamy...

Kelner zdębiał: – Cie... ciekawe...  
A te ruchy? Takie... żwawe?  
Można bez nich wieść rozmowy.

Panie na to: – Nie ma mowy!



Drrryń!  
– Dzień dobry, mówi Anka.  
Chciałabym ci rzec dwa zdanka.  
Nie uwierzysz... ale draka!  
Antek znalazł w parku psiaka!  
Psiak ma ogon i trzy łaty,  
ale wiesz, nie koniec na tym...

Opis owej ślicznej psinki  
zajął Ance pół godzinki,  
drugie pół – opowieść o tym,  
ile jest przy psie roboty,  
przez kolejne trzy kwadransy  
przedstawiała psie romanse  
oraz harce i potyczki  
innych psiaków z jej uliczki.

Coraz ciemniej było wokół...  
Wreszcie świat zatonął w mroku.  
Ale Anka, jak to Anka,  
jeszcze chciała rzec dwa zdanka...

DWA  
DANKA



LITOŚĆ MIEJ  
NAD ROZMÓWCAMI  
– NIE ROZPRAWIAJ  
GODZINAMI!

# BhAbO dHObE

Pewien pan, wytworny wielec,  
z pewną panią w cud-sukiencie  
siedli sobie przy stoliku,  
zamówili stos pierników,  
pasztetową i salami,  
chrzan i kluski z truskawkami.

Wnet zaczęli konwersację:

- Piękną pani ma kreację!  
Pani na to:
  - Och... Bhękhuję...
- A jak obiad? Czy smakuje?
  - Bhabo dhoby! Bhabo!

- Słucham...?

Zaszkodziła pani klucha?!

- Szhąże! Khlucha pycha! Bhabo!

- Pani do mnie mówi „babo”?!!!

Tak to pan, wytworny wielec,  
gwarzył z panią w cud-sukiencie.

Chociaż starał się, jak umiał,  
ani słowa nie rozumiał...

Bo problemy miał ze słuchem?

Nie! Bo pani żuła kluchę.



WIEDZA TO MAŁI,  
WIEDZA TO DUŻI;  
NIELADNIE MÓWIĆ  
Z JEDZENIEM W BUZI!

# CZEKOŁADKA

– Mam dla ciebie czekoladkę –  
Jaś wyciągnął małą łapkę  
i częstuje wujka Zbycha.  
– Mówię ci, po prostu pycha!

Wujek, odrobinę blady,  
zerknął w stronę czekolady...  
Mleczna... Chyba nadziewana...  
I leciutko... używana.

– Och, dziękuję... Jesteś miły...  
Lecz... ykhn... zęby mi mówiły,  
żebym nie jadł dziś nic więcej,  
bo i tak je często męczę... –  
Zbych wyjąkał bardzo grzecznie,  
choć niemożliwie nedorzeczenie.

Czemu wujek, taki chwat,  
zaczął jąkać się i zbladł,  
kiedy ujrzał czekoladkę?  
Kto rozwiąże tę zagadkę?

CHCIAŁBYŚ DAĆ KOMUŚ  
PÓŁ CZEKOŁADKI?  
TO BARDZO MIŁE,  
LECCZ ZAMIĄST Z ŁAPKI  
CZĘSTUJ Z PUDEŁKA  
LUB Z TALERZYKA.  
DOBRCZE SPRAWDZONA  
JEST TA TECHNIKA!



# P o C z e s t u j      S i e !

– Ja nie jestem chytry, wcale! –  
twierdzi Krzyś. I pyta (z żalem):  
– Może chcesz się poczęstować? –  
po czym za plecami chowa  
swoje kolorowe żelki.  
Chowa na wypadek wszelki,  
bo fatalnie wszak by było,  
gdyby żelków mu ubyło!

– Mam ich już straszliwie mało...  
Ale częstuj się... Bierz, śmiało... –  
mówi. Kiedy jednak Elka  
po żółtego sięga żelka,  
piszczy: – Żółte są najlepsze!  
Zostaw! Możesz wziąć te z pieprzem!  
Albo te o smaku trampka!

Potem zwraca się do Antka:  
– Masz... Weź żelka... skoro musisz.  
Albo nie! Bo się zakrztusisz!  
Zresztą żelki są niezdrowe...  
I niesmaczne! Ręczę słowem!  
Nawet głowę za to dam!

Wkrótce Krzyś zostaje sam...  
Ściska w rękę swoje żelki,  
mrużąc ze zdumieniem wielkim:  
– Dziwne... czemu brać nie chcieli?  
Przecież ja się umiem dzielić!



A  
Ja  
mam...!

A ja mam więcej kredek niż Asia!  
I autka droższe od autek Stasia!  
Mam świetny plecak! Najlepszy w klasie!  
I modne dżinsy! Nie to, co Jasek...  
Mam zagraniczne gry (odlotowe!),  
ekstra komórkę i super rower,  
mam resoraków chyba ze stówkę,  
traktor, dwa TIR-y i ciężarówkę,  
mam hulajnogę, rolki, latawce  
i różowego słonia w karafce...!

- Fakt. Masz zabawek tyle, że hej!  
Tylko... przyjaciół jakby ciut mniej.



Raz na obiadku u cioci Mieci  
zjawił się tatuś z dwójeczką dzieci.  
Tatuś się cioci uprzejmie skłonił,  
dygnęła grzecznie para nieponi,  
chłopiec przydźwigał  
trzy śliczne kwiatki,  
dziewczynka pączki i czekoladki.

Kiedy już wszyscy siedli za stołem,  
to owe smyki, dziwnie wesołe,  
zaczęły szeptać sobie do ucha:

- Szy... szy...
- Naprawdę?
- Szy, szy, szy!
- Słucham?!
- Przypatrz się dobrze!
- Masz rację... Szy, szy!
- Ciszej, bo jeszcze ktoś cię usłyszy!

Szy...  
Szy...



Aż wreszcie ciocia (jakby speszona?  
bo raz bledziutka, a raz czerwona...)  
rzekła, jękając się przeogromnie:  
- Cz...czy wy, k...kochani, szepczecie o mnie?  
Pewnie ostatnio przytyłam troszkę?  
Albo we włosach mam marchew z groszkiem?  
I buraczkowe piegi na czole?  
A może... żaba pływa w rosole?!

Och, och... Przepraszam!!! Och! Biedne dzieci!...

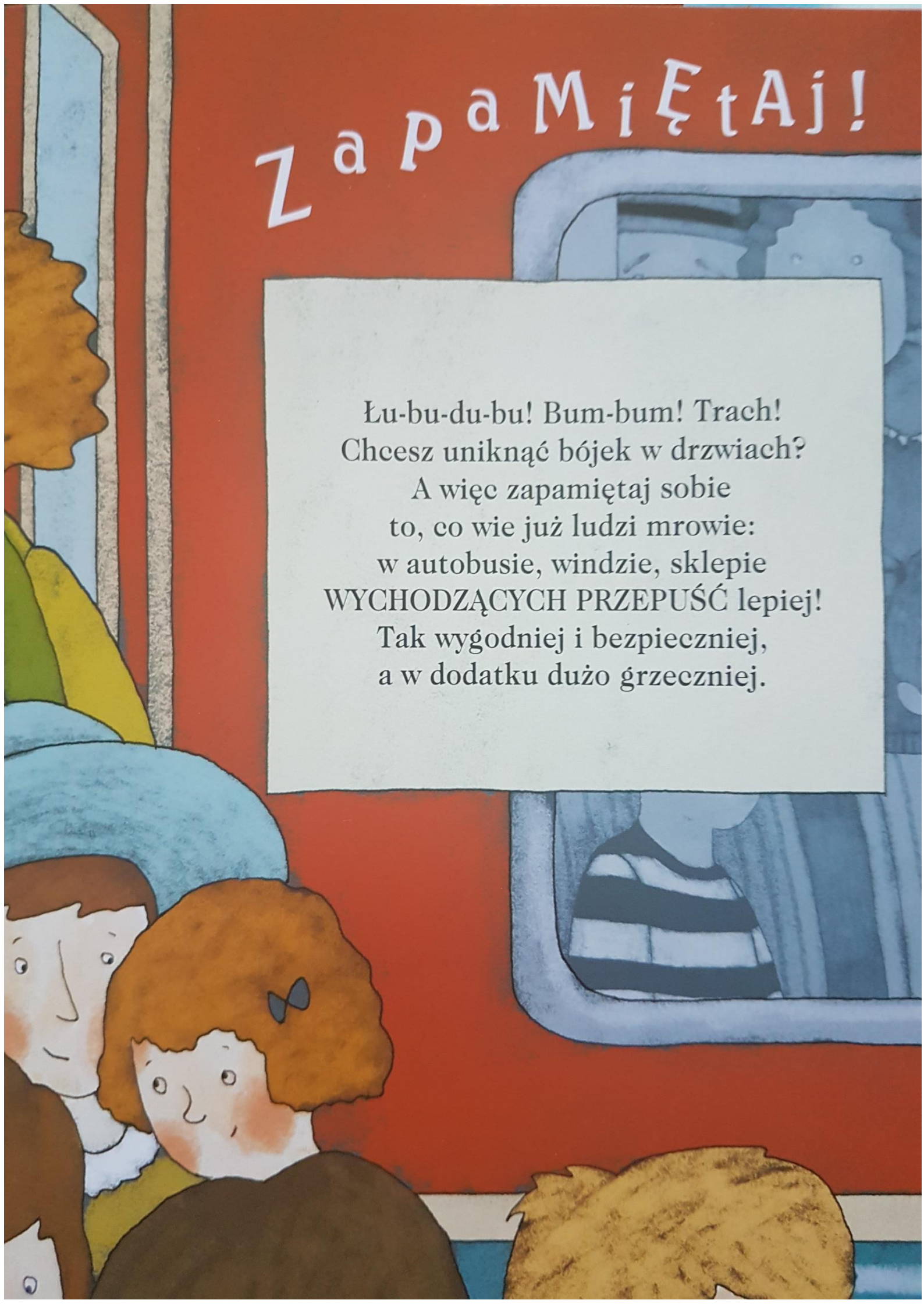
I jak tu teraz wyjaśnić Mieci,  
że nie chodziło wcale o żabę  
ani o żadną podobną sprawę?!

Że tamte szepty, śmiechy i miny  
były z zupełnie innej przyczyny?  
Z jakiej? Nieważne. Ważne jest za to,  
co owym smykom powiedział tato:  
- Plotki? - zapytał. - Szepty na ucho?  
To nie przystoi! Nawet maluchom.



# Zapamiętaj!

Łu-bu-du-bu! Bum-bum! Trach!  
Chcesz uniknąć bójek w drzwiach?  
A więc zapamiętaj sobie  
to, co wie już ludzi mrowie:  
w autobusie, windzie, sklepie  
**WYCHODZĄCYCH PRZEPUŚĆ** lepiej!  
Tak wygodniej i bezpieczniej,  
a w dodatku dużo grzeczniej.



# Dlaczego?...

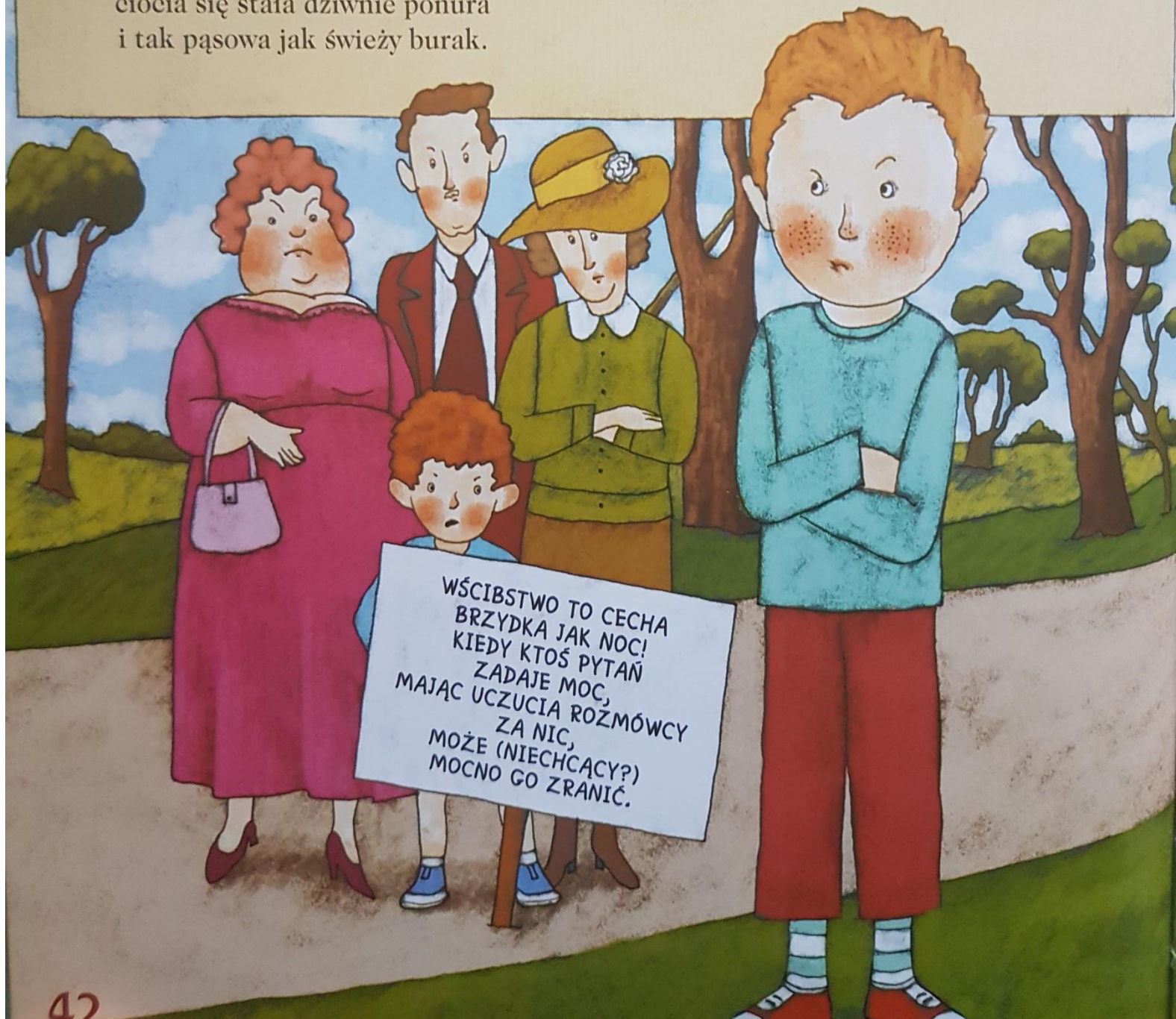
– Wujku, dlaczego ty nie masz żony?... –  
wujek ulotnił się, obrażony.

– Piotrek, dlaczego te twoje uszy  
mają rozmiary dwóch kapeluszy? –  
Piotrek mi na to nie odrzekł nie,  
pokazał język i uciekł – hyc!

– Ciociu, dlaczego urósł ci brzusek?  
Wyglądasz, jakbyś zjadła kosz gruszek! –  
ciocia się stała dziwnie ponura  
i tak pąsowa jak świeży burak.

– Babcie, dlaczego ty jesteś stara? –  
babcia mruknęła: – To ci ambaras! –  
wdziała kapelusz i poszła sobie...

Co ja, doprawdy, takiego robię,  
że wszyscy pędem wieją przede mną?  
Chcę pogawędkę zacząć przyjemną,  
a tu afera... Nie gryzę przecież!  
Więc o co chodzi?! Może wy wiecie?...



# Jurek Ogórek...

Jurek ogórek, kielbasa i sznurek!  
Anka kaszanka, cienka kijanka.  
Franek bałwanek, okrągły jak  
dzbanek!  
Elka szufelka, szeczotki kumpelka.

- Lubisz, gdy cię ktoś przezywa?  
- Nie... to frajda dość wątpliwa.

Za to lubię, kiedy sam  
na przezwisko pomysł mam,  
kiedy znajdę nowy rym,  
to się tak raduję tym,  
że aż skaczę wzwyż i wszertz!  
- A koledzy?

- Skaczą też.  
Tylko... chyba nie z radości.  
- To dlaczego?  
- No... ze złości.



COŚ CI POWIEM  
W SEKRECIE  
JAK POETA POECIE:

ŻARTY Z WYGLĄDU  
ALBO Z NAZWISKA,  
ZJADLIWE SŁOWA,  
CIĘTE PRZEZWISKA  
- NAWET GDY ZGRABNIE  
SĄ ZRYMOWANE -  
NIGDZIE NIE BĘDĄ  
MILE WIDZIANE.

